

zachodnioniemieckie. Razi go niemiecka pycha, a zwłaszcza przypisywanie niemieckiemu narodowi jakiejś dziejowej misji, boskiego pochodzenia, czego przerwem była m. in. znana wypowiedź Adenauera w czasie audiencji u papieża. W ogóle osłanianie autorytetem religii i Boga polityki wywołuje u autora kilkakrotnie krytyczne refleksje uwieńczone radą, by partia mianująca się Chrześcijańską Unią Demokratyczną zmieniła nazwę.

Podstawowe poglądy tego opozycjonisty są, jak z tego widać, bardzo bliskie a często identyczne z tymi, które wypowiadają lub aprobują miliony ludzi w innych krajach. Ma to, niestety, nie tylko optymistyczną wymowę, ale i pesymistyczną. Potwierdza się bowiem jeszcze raz fakt, że głosy trzeźwości, rozsądku i dobrej woli są w Niemieckiej Republice Federalnej głosami wołających na puszczy. Nawet — gdy są uzbrojone w tak doskonale pod względem logicznym zbudowaną argumentację, jaką zaprezentował Heinemann, nie są zdolne niczego zmienić. Rozbijają się o mur maniackiego uporu polityków, czego przykładem może być m. in. reakcja na dramatyczne przemówienie Heinemanna w czasie debaty nad uzbrojeniem w *Bundestagu* w styczniu 1958 r., i nie znajdują należytego poparcia w uległym wobec władzy społeczeństwie. Z tej słabości swoich ziomków Heinemann niedostatecznie chyba zdawał sobie sprawę. Zapewniał mianowicie swych oponentów, podczas wspomnianego wystąpienia w *Bundestagu*, że ruch przeciw zbrojeniom, zwłaszcza przeciw zbrojeniom atomowym, będzie się w społeczeństwie coraz bardziej wzmacniał. Bezstronny obserwator życia politycznego NRF nie może się niestety oprzeć przekonaniu, że tego rodzaju zapowiedzi oraz wiązane z nimi nadzieje są przesadne.

Uzasadnione wątpliwości może również budzić zbyt optymistyczna ocena roli i możliwości SPD. Zdziwienie wywołać musi natomiast absolutne pominięcie przez autora milczeniem jednego z podstawowych problemów — sprawy granic niemieckich. Można by tu wtrącić, że oceniając pozytywnie wspomnianą już notę radziecką, akceptuje on tym samym stan faktyczny w kwestii granic, przyjęty w tej nocy jako nie podlegający dyskusji. Ale Heinemann aprobuje też bez zastrzeżeń zgłoszony przez SPD w marcu 1959 r. plan zmiany zachodnioniemieckiej polityki, tzw. *Deutschland Plan*, w którym również wyeksponowano jedynie dwa problemy: sprawę pokoju i sprawę stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nasuują się w związku z tym dwa przypuszczenia: albo Heinemann uważa problem granic nadal za otwarty, ale nadający się do rozwiązania dopiero po zjednoczeniu, albo — uważając tę sprawę za definitywnie załatwioną, woli jednak z jakichś względów polityki sprzecznej z takim stanowiskiem nie krytykować. W pierwszym przypadku grzeszyłby brakiem konsekwencji, w drugim — brakiem wierności wobec głoszonego przez siebie nakazu odważnego wyznawania poglądów niekonformistycznych. Która z tych interpretacji jest bliższa prawdy, nie podejmiemy się rozstrzygać.

Józef Konieczny

HARRY PROSS (Hrsg.): *Deutsche Presse seit 1945*. Scherz Verlag Bern — München 1965, 256 ss.

Książka zawiera (oprócz wstępu) 11 artykułów, które w myśl założenia, wyrażonego także w tytule, miały dać przegląd zagadnień dwudziestoletniego rozwoju powojennej prasy niemieckiej. Zadanie to zostało spełnione połowicznie. Sam dobór autorów okazał się nie najszcześliwszy i zaważył na ogólnym niepowodzeniu zamierzenia.

Opracowania wchodzące w skład publikacji mają dwojaki charakter. W połowie opierają się na stosunkowo solidnej dokumentacji i częściowo rzeczowej argumentacji oraz naukowo poprawnym wnioskowaniu; druga ich część natomiast to bardzo popularne, czasami wręcz płytkie artykuły czy szkice publicystyczne pozbawione trwałych wartości.

Takie właśnie jest pierwsze opracowanie pt. *Dziennikarz i jego organizacje*, napisane przez naczelnego redaktora „Stuttgarter Nachrichten” H. Crona. Z bardziej interesujących spostrzeżeń autora wynotujmy uwagi dotyczące szkolenia dziennikarzy i działalności tzw. Rady Prasowej.

Otóż sytuacja w zakresie dydaktyki dziennikarskiej jest w NRF specyficzna. Na uniwersytetach działają w zasadzie instytuty badawcze, natomiast adeptów dziennikarstwa (przy rocznym zapotrzebowaniu ok. 300 kandydatów dla samych dzienników) kształcą pozauniwersyteckie szkoły fachowe. Ten trwający od dziesięcioleci podział jest interesującym przeciwstawieniem permanentnych reorganizacji i dyskusji w Polsce, a także w niektórych innych krajach socjalistycznych (np. w CSRS, na Węgrzech).

Istniejący od 1956 r. *Deutscher Presserat* tworzy dziesięciu wydawców i tyluż dziennikarzy. Rada uznaje się za kompetentną w stosunku do całej prasy zachodni-niemieckiej, lecz nie posiada egzekutywy wykonawczej. Jej autorytet opiera się właściwie na opiniach, sporządzanych na zamówienia sądów, ministerstw, parlamentów itp.

Przykładem ferowania subiektywnych, przypadkowych ocen prasy na podstawie wyłącznie oglądu pism, jest artykuł omawiający tygodniki. Tutaj, aż się prosiło o statystyczną analizę zawartości omawianych periodyków. Podkreślić jednak należy bezstronność autora W. Fabiana, redaktora naczelnego miesięcznika związków zawodowych „Gewerkschaftliche Monatshefte”, który pozytywnie ocenia zamieszczanie przez niektóre czasopisma obiektywnych materiałów z Polski, NRD oraz innych krajów obozu socjalistycznego.

Bardzo słaby natomiast i niekonsekwentny szkic o czasopismach literackich i artystycznych zamieścił wydawca V. O. Stomps. Podaje on autorów i artykuły programowe pierwszych numerów tych pism. Gdy jednak w odniesieniu do prasy NRF wymienia tylko tytuły względnie ocenia ich fachowy poziom, wobec takich czasopism NRD, jak „Aufbau”, „Neue Deutsche Literatur”, „Sinn und Form”, „Weltbühne” nie szczędi słów krytyki za uprawianie polityki socjalistycznej i za brak opozycji wobec władzy ludowej!

Wydawca wiedeński (m. in. czasopismo „Magnum”) K. Pawek, w pełnym pasji artykule polemicznym o prasie bulwarowej i ilustrowanej wyraził pogląd, że dobra jest taka prasa, która ma duży zbyt. To czysto komercyjne stanowisko nie przesłoniło jednak autorowi istotnego faktu, iż na Zachodzie „rzeczywistość ekonomiczna czasopisma ilustrowanego wygląda obecnie tak, że może ono powstawać jeszcze tylko jako środek reklamowania” (s. 147). Tak więc teza z początków naszego stulecia, wyrażona przez K. Büchera (zwanego często ojcem niemieckiego prasoznawstwa), jakoby prasa była w istocie środkiem reklamy, a informacje tylko „opakowaniem” służącym łatwiejszej sprzedaży reklamowanych treści — znalazła w NRF wspólnie swoje rozwiązanie.

Opracowania F. Sängera o agencjach informacyjnych oraz H. Lindemanna pt. *Rola wolnego publicysty*, to popularne wykłady, nie wnoszące nic nowego.

Inaczej trzeba natomiast podejść do drugiej grupy artykułów. Zaliczyć tu wypada przede wszystkim rozprawę o charakterze historycznym.

Politykę prasową aliantów w okupowanych Niemczech scharakteryzował pracownik naukowy H. Hurwitz. W interesująco napisanej i opatrzonej odsyłaczami źródłowymi (co w omawianej książce jest rzadkością) pracy nie ustrzegł się on jednak usterek i uproszczeń. Tak np. nieprawdą jest, iż nie ma całościowej analizy historycznej powojennego okresu okupacyjnego; wystarczy wskazać książki K. Pritz-

koleiła z drugiej połowy lat pięćdziesiątych czy publikację R. Tüngela i R. Bernsdorffa wydaną pt. *Auf dem Bauche sollst Du kriechen... Deutschland unter den Besatzungsmächten* w Hamburgu w 1958 r. W tego rodzaju pracy o roszczeniach naukowych razi w dokumentacji brak podstawowych monografii wydanych w NRD, mianowicie książek R. Greunera, *Lizenzpresse — Auftrag und Ende* (Berlin 1962) oraz F. Knippinga, *Pressemonopole — Monopolpresse* (Leipzig 1963).

Jako ciekawostkę należy przytoczyć za Hurwitzem mało znany fakt, że pierwsza legalna gazeta antynazistowska w Niemczech po 1933 r. ukazała się na trzy i pół miesiąca przed końcem wojny. Wydawał ją od 24 I 1945 w Aachen pt. „Aachener Nachrichten” socjaldemokratyczny drukarz Heinrich Hollands.

W publicystycznym zakończeniu rozprawy Hurwitza przykro brzmią demagogiczne akcenty antykomunistyczne.

Uzupełnieniem wyżej omówionego miał być artykuł Cordesa Koch-Merina pt. *Prasa w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec*. W oparciu o pewne dane liczbowe autor napisał jednak po prostu paszkwil, nie mający nic wspólnego nie tylko z nauką, lecz nawet ze zwykłą rzetelnością sprawozdawczą. Autor — współpracownik referatu prasowego jednego z bońskich ministerstw — przyjmuje jako fakty wygodne dla siebie tezy negowane nawet przez zachodniemieckich badaczy. Tak np. Koch-Merin stwierdza: „Uniformizacja wszystkich czterdziestu dzienników strefy wschodniej jest [...] faktem, spowodowanym przez mocodawców” (s. 56). Tymczasem w prasoznawczym czasopiśmie „Gazette” (rocznik V nr 1) Vigo Graf Blücher ogłosił wyniki analizy zawartości prasy NRD, na podstawie których doszedł do wniosku, że właśnie „mocodawcy” spowodowali wszechstronne zróżnicowanie gazet, żeby propaganda socjalistyczna docierała do różnorodnych grup ludności w odpowiadającej im typem gazecie. Ale nic dziwnego, że Koch-Merin nie posługuje się wynikami badań naukowych (lub ich nie zna), skoro w jego artykule spotyka się tak dziwne sformułowania, że gdyby były prawdą — to prasa w NRD (tego określenia autor oczywiście skrzętnie unika) praktycznie nie mogłaby w ogóle wychodzić.

Prasoznawca z Uniwersytetu w Berlinie zachodnim M. Kötterheinrich opracował zagadnienie koncentracji w prasie NRF. Przy całej sumienności w zestawieniu danych liczbowych, poglądy autora doprowadziły do nie przekonujących wniosków. Oczywiście, trudno w NRF nie dostrzegać złowróżebnej i dominującej od lat ekspansji koncernu Axela Springera, i to Kötterheinrich podkreśla. Ale słusznie stwierdzając, iż monopolizacja stanowi zagrożenie wolności prasy, autor jej obronę upatruje w wolnej konkurencji, nie zauważając nieuchronnego działania praw ekonomicznych, wskutek których wolna konkurencja rodzi właśnie koncentrację. Autor widzi więc zgubne skutki monopolizacji prasy, nie widzi jednak przyczyn. (Nb. także nie zdradza znajomości podstawowej w omawianym przedmiocie, cytowanej w niniejszym omówieniu pracy F. Knippinga).

Prasa NRF należy do najbardziej rozwiniętej w świecie. Pisząc o dziennikach, korespondent polityczny „Frankfurter Allgemeine Zeitung” G. Gillissen trafnie zwrócił uwagę na pewne anomalie statystyczne. W NRF podaje się od 1200—1600 tytułów prasowych „... w zależności od tego, które cechy statystyczne przyjmuje się za podstawę obliczeń” (s. 120). Np. tzw. gazety lokalne (*Heimatzeitungen*) są przeważnie lokalnymi mutacjami większych dzienników regionalnych. Wskutek tego, mimo istnienia 189 samodzielnych redakcji, można mówić o istnieniu jedynie 88 dzienników.

Na uwagę zasługuje zanik silnie rozwiniętej przed 1933 r. prasy partyjnej i wyznaniowej. Tendencję tę wiąże autor z ogólnym kierunkiem rozwoju prasy w wysoce uprzemysłowionych krajach Zachodu.

Dostrzegając niebezpieczeństwo rozwoju prasy bulwarowej (zwłaszcza „Bild-Zeitung” Springera o niespotykanym w Niemczech nakładzie 3,5 mln egzemplarzy),

występuje jednak Gillessen w zakończeniu z obroną „wolnej prasy”, nawet ewidentnie źle, rewolwerowej. Ani słowa natomiast nie poświęca obowiązującemu w NRF zakazowi prasy komunistycznej.

Bardzo interesująca jest ostatnia w tomie rozprawa b. prezesa sądu, R. Schmid a. Stawiając pytanie: „Jak dalece wolna jest opinia i informacja?” — autor wyraża sceptycyzm wobec sytuacji panującej w NRF. Stwierdza, że brak tam kultury demokratycznej i przytacza przykład pewnego ministra rządu Dolnej Saksonii, który za zdradę stanu uznał poglądy ludzi „...mających inne zdanie na temat granicy na Odrze i Nysie niż on” (s. 237 i n.). Oryginalne jest stanowisko Schmid a w sprawie odmowy zeznań przez dziennikarza. Autor występuje przeciw takiemu prawu, gdyż — jego zdaniem — dziennikarzowi po to powierza się tajemnice, by je publikował. W konsekwencji Schmid postuluje nie tylko wolność krytyki w prasie, lecz także wolność krytykowania prasy.

Zwięzły przegląd opracowań zawartych w wydanej przez H. Prossa książce pozwala się chyba zorientować, że jej naukowa, dokumentarna wartość jest niewielka. Za dużo artykułów grzeszy powierzchownością i subiektywizmem, by całość mogła istotnie sprostować określeniu zawartemu w tytule. Nie jest to ani monografia powojennej prasy niemieckiej, ani — w większości — obiektywny przyczynek do jej dziejów.

Paweł Dubiel (jr)

GEORG PICHT: *Die Deutsche Bildungskatastrophe. Analyse und Dokumentation*. Walter-Verlag Olten und Freiburg im Breisgau, 1964, 247 ss.

O zachodniemieckim systemie kształcenia i wychowania mówi się i pisze od szeregu lat bardzo wiele. Zaobserwować można, iż problemy te co jakiś czas są przedmiotem dyskusji publicznych, a nawet parlamentarnych, wypełniają szpalty czołowych dzienników i czasopism, spełniają pewnego rodzaju funkcję wartości rynkowej w walce o władzę, przy okazji wyborów do *Landtagów* czy do *Bundestagu*. I chociaż problemy te były tematem szeregu poważnych rozpraw naukowych, jak np. F. Eddinga, *Bildung und Politik* oraz *Bildung-Bildungsrückstand* lub R. Dahrendorfa, *Gesellschaft und Demokratie in Deutschland*, największy oddźwięk w życiu publicznym i politycznym Niemiec zachodnich znalazła w ostatnim okresie jednak książka G. Picht a zatytułowana *Die Deutsche Bildungskatastrophe*. Georg Picht jest zresztą w NRF znanym autorem wielu rozpraw z zakresu pedagogiki i polityki kulturalnej, polityki oświatowej i szkolnej, zwolennikiem gruntownych reform, zaangażowanym politykiem i wybitnym publicystą. Omawiana tutaj książka powstała w zasadzie z serii artykułów, które ukazały się częściowo już w 1964 r. w tygodniku „Christ und Welt”. Artykuły te, będące wnikliwą oraz rzeczową, ale i prowokującą analizą systemu kształcenia w Niemczech zachodnich, wywołały gwałtowną wręcz reakcję opinii publicznej w NRF. Poruszyły one zarówno parlamenty, prasę, ministerstwa, jak i poszczególne związki i zrzeszenia zawodowe. Wywiązała się szeroka dyskusja publiczna sięgająca podstaw politycznej i ekonomicznej egzystencji państwa zachodniemieckiego. To skłoniło Picht a do opublikowania w formie książkowej nie tylko serii swoich artykułów, ale i dyskusji, którą one wywołały. Toteż książka dzieli się na część analityczną — w której znalazły się wspomniane cztery artykuły drukowane w „Christ und Welt” wraz z artykułem wstępnym napisanym do tej serii przez G. Wirsinga i planowany już wcześniej artykuł piąty omawiający wnioski z debaty kulturalnej *Bundestagu* z marca 1964 r. — oraz część dokumentacyjną, która zawiera jedynie wypowiedzi czynników